ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY DLA MŁODZIEŻY

WYDAWNICTWO ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

POD REDAKCJĄ

LEOPOLDA WĘGRZYNOWICZA

ROCZNIK VI.

W KRAKOWIE 1925
NAKŁADEM KSIĘGARNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS“
CZCIONKAMI DRUKARNI „ORBIS“ W KRAKOWIE
DĘBNIKI, UL. BARSKA L. 41

WYLEĆ PTAKIEM Z SWEGO GNIAZDA — MIŁAĆ BĘDZIE TAKA JAZDA (w. pol.)

ORLI LOT

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY P. T. K.



ROK VI. STYCZEŃ 1925. Nr. 1.

Od Redakcji.

Rozpoczynając rok VI wydawnictwa oddajemy w niniejszym numerze głos dzieciom z Piasków Luterskich pod Lublinem. One to zdobyły się pod przewodnictwem dyrektora szkoły p. Fl. Kotlińskiego na czyn krajoznawczy. Zebrały obfity materjał krajoznawczy i ogłosiły w swem pisemku „Nasza Szkoła". Znaczenie tego czynu wyjaśnia zasłużony organizator ruchu krajoznawczego p. Al. Janowski w artykule drukowanym pierwotnie w „Szkole Powszechnej". Niech głos Jego i czyn kierownictwa i dzieci szkoły w Piaskach Luterskich starczy za program i niech oni świecą nam przykładem.

AL. JANOWSKI.

Krajoznawstwo w szkole.

Niezbadany dostatecznie nasz kraj czeka na szeroką akcję krajoznawczą, któraby objęła chociażby tylko inwentaryzację rzeczy ciekawych i interesujących, a następnie roztoczyła nad niemi dostateczną opiekę.

Akcji tej, wobec jej wielkich rozmiarów i niezbędnej drobiazgowości, nie może przeprowadzić samo państwo, lecz musi ono odwołać się do pomocy społecznej i to najszerszych mas narodu.

Szeroko korzystający z takiej pomocy rząd pruski wielką prowadził na swoich ziemiach akcję krajoznawczą, posiłkując się specjalnie pracą nauczycielstwa, które rozsiane po całem państwie, a z racji swego zawodu odpowiednio przygotowane, mogło nieść pewną i fachową pomoc w drobiazgowej pracy badania kraju.

Niewątpliwie i polski nauczyciel powołany będzie do tej wielkiej i ważnej pracy narodowej, ale nim to nastąpi, masa ciekawych osobliwości zginie z powierzchni naszej ziemi bezpowrotnie i tylko „wieść albo bajka“ głosić coś o nich będzie.

Długiego jeszcze czasu będzie potrzeba na to, aby specjalne ciała naukowe opracowały pewne kwestjonarjusze i rozpisały ankiety, ujmując plan badań w jasno nakreślone linje dla całego państwa. Długiego jeszcze czasu będzie potrzeba, żeby każdy nauczyciel umiał opracować zadane mu zagadnienie, a już najdłuższego okresu będzie potrzeba na to, aby ogół społeczeństwa zrozumiał powagę i doniosłość rozpoczynanej pracy, współdziałał z nią, a przez to ułatwił doprowadzenie jej do pomyślnego rezultatu.

To uświadomienie przyszłych pokoleń leży w obowiązku szkoły powszechnej, tej najpotężniejszej dźwigni kultury narodu. Z uznaniem też podkreślić należy każde poczynanie w tym kierunku, witając je z radością.

Oto leży przedemną pisany numer czasopisma „Nasza Szkoła“, wydawanego przez uczniów szkoły powszechnej w Piaskach Luterskich pod Lublinem. Numer ten za kwiecień i maj 1923 r. zaznaczony jest jako numer krajoznawczy, a wypełniony pracami i notatkami chłopców. Jako temat wzięta jest najbliższa okolica, opisana i zilustrowana przez dzieci.

Jest więc wiadomość o Martwej Kępie na rzece Giełczwi, gdzie według podania walczył ks. Józef z Austrjakami, o ruinach starego kalwińskiego kościoła w Kościelcu, o grobie skrzynkowym, znalezionym na polach kolonji Kębłów, o wielkim, 6 metrów w obwodzie liczącym dębie, zwanym „Ojcem dębów“, pomiędzy Bychawą a Kiełczewicami, o monetach wykopywanych w okolicach Piasków, o młotach kamiennych, wyoranych na polach kębłowskich, o kościach znalezionych tamże w torfowiskach, o pagórku, zwanym „Królewski Stół“, gdzie jakoby miał śniadać Sobieski na polowaniu, o nazwach poszczególnych pól w Piaskach i o kościele w Piaskach. Rysunki tego kościoła, krzyżów i pomników cmentarnych, „Królewskiego Stołu“ i in. ozdabiają numer pisemka z ks. Józefem na tytułowej karcie.

Nie mogę bez wzruszenia patrzeć na te cztery arkusze zapisanego i zarysowanego papieru: każda notatka chłopca z pod Lublina, to materjał dla naukowców, z których żaden może jeszcze nie był na terenie Luterskich Piasków. Członek Państwowej Komisji Ochrony Przyrody zanotuje sobie stanowisko olbrzymiego „Ojca dębów“ i otoczy to drzewo opieką, aby nie uległo zniszczeniu. Prehistoryk na mapie archeologicznej zaznaczy grób skrzynkowy, znaleziska młotów kamiennych i kości w torfowisku. Etno-

graf odrysuje charakterystyczne krzyże drewniane i kute z cmentarza. Numizmatyk ma zanotowane monety wykopywane w okolicy, a historyk — przyczynki do życia Sobieskiego i ks. Józefa. Archeologa zastanowi „Królewski Stół“, który prawdopodobnie jest starym kurhanem, może kryjącym w swem wnętrzu ciekawe wykopaliska.

I oto cały szereg uczonych może zajrzeć z korzyścią do małego pisemka chłopców z Luterskich Piasków, a nauka polska odniesie zysk ze skierowania myśli i uwagi dzieci na otaczające je zjawiska.

Niepodobieństwem jest przecież, ażeby specjaliści uczeni docierali do wszystkich wiosek i kolonij w Polsce, niepodobieństwem jest, aby asystowali przy każdem drenowaniu czy orce, a jednak niemal każda taka praca przynosi nowe zdobycze i odkrycia.

Większość jednak tych odkryć marnuje się w mrokach ciemnoty ludu: wyoraną urnę roztrąca chłop biczyskiem, aby dostać się do skarbów; znajduje węgielki i kostki, wierzy więc, że djabeł zamienił pieniądze w węgle. Bajeczny skarb grobowy, znaleziony gdzieś na odludziu, sprzedaje się najbliższemu żydkowi, także zupełnie ciemnemu, bo przetapia cudne naszyjniki, zausznice i pierścienie na kruszec. Odwieczne dęby, jodły lub buki zapalają pastuszkowie od wnętrza i płomień strawia te zabytki przyrody. „Wykopane w torfowisku kości ludzie rzucili z powrotem do kanału“, pisze mały Gorajski w „Naszej Szkole“, „Młot kamienny wyorany jeden zabrano do dworu, a drugi wyrzucono na drogę; dziewczynka znalazła to i przyniosła do szkoły“, komunikuje ten sam sprawozdawca.

Proszę zwrócić uwagę, wiele strat, wiele niepowetowanych strat dla nauki. Wątpliwe nawet jest, czy ten kamienny młot, zabrany do dworu, inne znalazł zastosowanie, niż jako przycisk na biurku, skąd go kiedyś służąca wyrzuci na śmietnik.

O „Ojcu dębów“ pisze Jarosz: „u dołu koło korzeni widać dziury i już jest w środku spróchniały. Takiemi drzewami powinniśmy się opiekować“. Oto jest gotowy współpracownik Komisji Ochrony Przyrody.

Kto zwraca uwagę na tak ważne dla historji kultury gospodarczej nazwy pól? Giną one w niepamięci, a jednak mogłyby rzucić światło na długie kolejne dzieje poszczególnych działek polnych. „Glinianki, Książę pole, Zaborek, Ćwiercie, Jeziorka, Czabajowe pole, Siekiera (może tam kiedyś wykopano też siekierkę kamienną), W głębokiej drodze, Na piasku i t. p.“, co podaje mały Jahołkowski, to może cała historja fizjograficzna i gospodarcza tych pól.

Nikt przecie nie posiada tylu wiadomości o zdarzeniach we wsi, jak chłopak, który wszędzie się wkręci, wszystkiego dowie, wszystko zobaczy. Należy te jego wrodzone zdolności i upodobania zużytkować, pouczając go o wartości tych wieści i zachęcając do ich gromadzenia.

Z całego szeregu tak notowanych wydarzeń i obserwacyj z biegiem czasu może powstać kronika monograficzna, bezcenny przyczynek do życia wsi, który dla historyka mieć może nieocenioną wartość, bo tętniący życiem i bezpośredniością wrażeń.

Dzieciaki nasze, pełne temperamentu i kipiące życiem, nadzwyczaj są chętne i żywo reagują na zachęty do ciekawej i zajmującej pracy, należy tylko, by nauczyciel podsunął im plan roboty, a przedewszystkiem, aby sam okazał zainteresowanie w tym kierunku, jak to okazał kierownik szkoły w Piaskach Luterskich.

Warszawa, 13 X 1923.

Zaćmienia.

W Polsce widoczne będą: zaćmienie Słońca 24 stycznia (w części kraju), jako częściowe, oraz zaćmienie Księżyca 8-9 lutego.

Całkowite zaćmienie Słońca 24 stycznia 1925 r. Zaćmienie widoczne będzie jako całkowite w wąskim pasie, ciągnącym się od wielkich jezior Ameryki Północnej przez Atlantyk aż do wysp Shetlandskich. Pozatem przedstawia się jako częściowe w większej części Ameryki Północnej, na północnych wybrzeżach Ameryki Południowej i Afryki, a także w zachodniej połowie Europy.

W zachodnich częściach Polski początek zaćmienia przypada na kilkanaście minut przed zachodem Słońca; w razie pogody można będzie spostrzec okiem nieuzbrojonem na prawym brzegu czerwonej tarczy Słońca czarną krawędź nasuwającego się Księżyca.

Częściowe zaćmienie Księżyca 8-9 lutego 1925 r. Zaćmienie widoczne będzie w zachodniej części Oceanu Wielkiego, w zachodniej Autralji, w Azji, Europie, Afryce, w Południowej Ameryce i wschodniej części Ameryki Północnej. Początek zaćmienia przypada na Ziemiach Polskich przeciętnie w trzy godziny po wschodzie Księżyca. (Cień pojawi się u południ.-wsch. brzegu tarczy księżycowej).

Z Rocznika astronomicznego Obserwatorjum krakowskiego na rok 1925

Numer 3. krajoznawczy „Naszej Szkoły“ przedrukowujemy w całości wraz z artykułem wstępnym z pierwszego numeru „Naszej Szkoły“. Nie powtarzamy natomiast wszystkich ozdób i ilustracyj, które w reprodukcji nie mogłyby dobrze wypaść, trzebaby je zastąpić fotografjami. Z 16-tu rysunków krzyży cmentarnych i nagrobków dajemy tylko 5. Stylu artykułów nie poprawiamy, niech one przemówią do Czytelnika swoją szczerością i prostotą.

Redakcja.



Od Redakcji „Naszej Szkoły".

W lutym b. r. (1923) zaczynamy wydawać pismo pod tytułem: „Nasza Szkoła". Pisemko to ma za zadanie zaznajomić dzieci z życiem szkolnem i różnemi organizacjami szkolnemi, jak gmina szkolna, kółka historyczne, geograficzne, przyrodnicze, gimnastyczne i inne. Do tego czasu nie było potrzeby wydawania gazetki; ale teraz w związku z wprowadzeniem nowej organizacji do naszej szkoły, trzeba będzie wzajemnie oznajmiać sobie o różnych sprawach.

W gazetce będą umieszczane wiadomości o życiu szkolnem, sprawozdania i opisy wycieczek, przedruki ważne, oraz artykuły różnej treści, lecz takiej, którаby nie popis dawała, a pobudzenie do czynu, w myśl przysłowia: „Czyń każdy w swem kółku, co każe duch Boży".

Nasza okolica.

Nasza okolica jest położona między pagórkami. Wygląd jej zachwyca nas i zachęca do wycieczek, które odbywamy podczas lata. Dawniej pewnie miała ona wygląd ładniejszy, gdyż było więcej drzew, które upiększały krajobraz. Teraz ludzie powycinali lasy i nie dbają o piękno krajobrazu. A nawet im się nie śni, do czego dojdą tą drogą. Jeżeli lasy wytną, to ptaki nie będą żyły, a jeżeli nie będzie zwierza, to i ludziom będzie smutno, źle.

My, idąc z panem nauczycielem do Wygnanowic, widzieliśmy dużo figur, które stoją bez żadnej opieki. To też jest tylko niedbałość ludzi, bo powinni ludzie zasadzić drzewka koło figur, które stoją bez żadnej opieki, a byłoby to pięknie i każdyby przyznał.

Nasz pan nauczyciel, widząc te figury osamotnione, postanowił upiększyć je. Zajmiemy się przeto na wiosnę sadzeniem drzewek koło opuszczonych krzyży.

Żeby tak i inne szkoły to zrobiły, to w całym naszym kraju zaszumiałyby młode drzewka, przynosząc nam piękno i pożytek. Jeszcze lepiej byłoby, gdybyśmy mogli obsadzić drogi, lecz na razie nie mamy tyle drzewek. Może dopiero kiedyś to uczynimy.

Fr. Szałajkówna.

I u nas są pamiątki po Księciu Józefie: Martwa Kępa.

Prawie pół kilometra na wschód od młyna brzezickiego, tuż za laskiem, rzeka Giełczew robi duży zakręt, przez który jest przekopany rów. Pośrodku znajduje się ostrów, zwany Martwą Kępą.

Według opowiadań starych ludzi, była w tem miejscu potyczka wojsk Księcia Józefa Poniatowskiego z wojskiem Austrjaków. Prawdopodobnie było to w r. 1809 przy końcu wiosny, kiedy Książę Józef, oddając Warszawę Austrjakom, ruszył z wojskiem Księstwa Warszawskiego na podbicie zaboru austrjackiego. Pewno w tem miejscu była mniejsza potyczka przedniej straży wojska polskiego z usuwającymi się Austrjakami. *A. P.*

Kościół w Piaskach.

Na pierwszej stronicy „Naszej Szkoły“ widzimy, jak wygląda nasz kościół z sali szkolnej VIII-go oddziału. Zanim otrzymał obecny wygląd, był kilkanaście razy przebudowywany. Istnienie kościoła w Piaskach sięga dawnych czasów, bo w roku 1470 Piaski posiadały parafjalny drewniany kościół pod wezwaniem św. Mikołaja, należący do biskupstwa krakowskiego. Utrzymywany był kosztem dziedziców Piasków. Z zabytków posiada kilka ornatów i kap wartościowych.

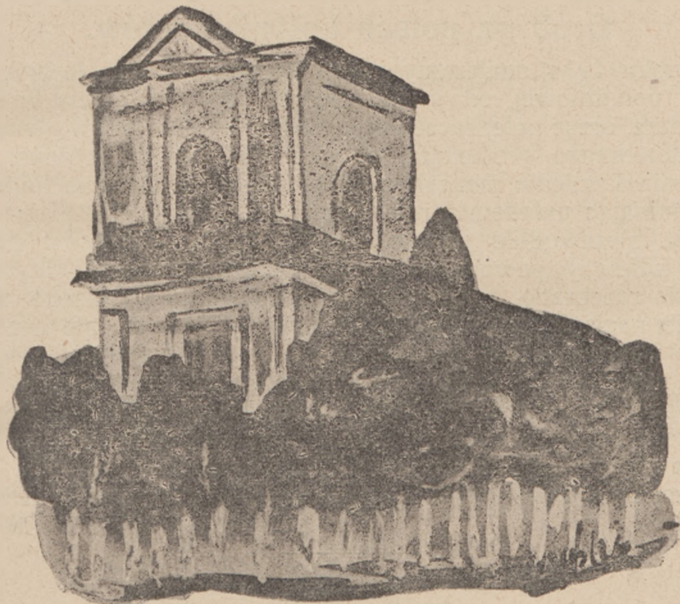
Obecnie kościół jest pod wezwaniem św. Krzyża, należy do biskupstwa lubelskiego, a dziekanatu biskupickiego.

W roku 1915 Rosjanie wywieźli trzy dzwony, z których jeden miał datę 1674 r.

W roku zeszłym parafja Piaski kupiła nowe dzwony. Imiona ich są: Wojciech, Feliks i Jan. Koło dzwonnicy przy szosie leży kawał starej piaskowcowej futryny.

Kościelec.

Nieco na północ od miasteczka Piaski znajdują się mury kościoła. Kościół ten stoi na wzgórku, z północnej strony mając rzeczkę Sierotkę, od południa i zachodu łąki. Miejsce to jest w lecie w dni świąteczne nawiedzane przez całe gromady chłopców i osób starszych. Ślicznie te mury wyglądają w pogodny wieczór. Czerwone słońce rzuca blask na nie, a one stoją jakieś



Mury kościoła w Kościelcu.

potężne, uroczyste, ciche. Fala zieleni otacza je od północy, jakoby skrzydło jakiegoś ogromnego potwora. Mieszczanie piaseccy mówią, że to jest kościół luterski, gdy tymczasem jest to kościół kalwiński, a raczej mury jego. Otoczony parkanem, który jest już do połowy rozebrany i zużytkowany na potrzeby mieszkańców. Na cmentarzu rozpanoszyły się różne krzewy. Mur jest obity. Z dachu nie pozostało najmniejszego śladu. Z frontu, na wieży ledwie że można dostrzec Oko Opatrzności. Niżej daje się zauważyć herb Suchodolskich. Ludzie ciemni (przeważnie chłopcy) mówią, że to djabeł miesza smołę w kotle. Nad drzwiami możemy odcyfrować datę MDCCLXXXV (1785). Wszedłszy do wnętrza, zauważamy w prawym rogu dół, obrośnięty zielskiem. Towarzystwo jakichś miłośników przeszłości przed kilkunastu laty przyjechało tu i chciało wykopać kamień węgielny, założony w r. 1783, a wraz z nim monety. Lecz to im się nie udało. I oto z tego urosła taka legenda: ktoś tam przyjechał i chciał szu-

kać skarbów w kościele, ale gdy w dzień wykopał, to mu w nocy zasypało.

Słowem cały ten Kościelec, jak go tu nazywają, owinięty jest siecią różnych legend, jakoto: że w nocy straszy, że ludzie umarli się ukazują i t. d. Oto krótki rys kościoła kalwińskiego.

Według Rekwirewicza *J. Szemra.*

Grób na polach kolonji Kębłów.

W roku 1914 znaleziony został grób w kolonji Kębłów, po stronie południowej od szosy, głęboko na pół łokcia w ziemi. Gospodarz, orząc pole, zaczepił pługiem o płytę granitową w kształcie nieforemnego prostokąta, o boku pięć czwartych łokcia. Po odwaleniu kamienia ukazały się po bokach takie same kamienie, przypominając układem formę skrzynki.

Otóż niezawodnie jest to grób z dawnych czasów pogańskich, należący pewnie do szczepu słowiańskiego. Gdyby go ostrożnie rozebrano, zauważonoby może jakieś kamienne narzędzia lub nacięcia na kamieniu. Lecz gospodarz się nie znał. Kamienie wykopał i przywiózł na podwórze. Z kamieni tych żołnierze rosyjscy w r. 1915 zrobili sobie kuchnię i uszkodzili je. Był to grób budowy skrzynkowej. Budowali Słowianie inne groby, w które zakopywali prochy spalone zmarłego w urnach; kładli mu zazwyczaj różne bronie i narzędzia potrzebne za życia — jakiś przedmiot, który oznaczał jego zawód, zwycięstwa, lub ile lat przeżył. *R. W.*

Ojciec dębów.

Cztery mile od Piasków Wielkich na południowy zachód, pomiędzy Bychawą a Kiełczewicami, przy drodze, w lasku znajduje się dąb stary, którego nazywają Ojcem dębów. Stoi przy drodze w małym lesie. Czyj to las, nie wiem. Zdaleka dąb zdaje się, że jest bardzo mały, ale gdy się przybliżymy, zauważymy, że słusznie jest nazwany ojcem dębów. Objętość jego na wysokości metra równa się 5·5 metra, a niżej dochodzi do 6 metrów. Można sobie wyobrazić taki dąb, który pięciu chłopców może dopiero objąć. Srednica jego dochodzi do 2 metrów. Wysokość jest 20 metrów.

Ma kilkaset lat. Jak go nikt nie zetnie, to jeszcze przyżyje nas i naszych prawnuków. Konary jego nie są proste jak innych dębów, tylko tak jak człowiek stary, co mu się robią zmarszczki j niedołężnieje, tak ten dąb ma gałęzie grube, powykręcane, tak iak wąż.

Od ziemi ze dwa metry w górę wisi obrazek z daszkiem od deszczu zabezpieczony, z wizerunkiem Matki Boskiej. Wyżej widać blachę w kształcie daszka, tak jak na figurach, z czego można

zrozumieć, że tam wisiał kiedyś Pan Jezus. U dołu koło korzeni widać dziury i już jest w środku spróchniały. Takiemi drzewami powinniśmy się opiekować i pokazywać młodszym.

W brzezickim ogrodzie znajdują się trzy stare dęby. Jeden z nich liczy już przeszło 5 wieków, obwód jego pnia przy ziemi wynosi 5 metrów 54 cm. i średnica 1 metr 75 cm., a powierzchnia przekroju jego w przybliżeniu ma 2·43 m^2. Dwa inne dęby są nieco mniejsze. *J. Jarosz.*

Jakie monety znajdujemy w okolicy Piasków.

Najwięcej monet znajdujemy z czasów Jana Kazimierza, ponieważ Jan Kazimierz przechodził tędy z wojskiem. Na monecie przedstawiona jest twarz króla Jana Kazimierza i imię króla po łacinie, a z drugiej strony napisane Polonja, rok 1661 i orzeł.

Znajdujemy monety z czasów Zygmunta Wazy. Są one podobne do monet Jana Kazimierza. Trafiają się także pieniążki z czasów Stanisława Augusta.

Dużo spotykamy pieniążków z czasów Polski porozbiorowej, są na nich napisy z jednej strony polskie, a z drugiej rosyjskie, lub całe polskie.

Wykopują również z ziemi pieniądze włoskie z 1860 roku. Austrackie zaś z 1800 roku, pochodzące z czasów okupacji austrjackiej. Zdarza się znaleźć i starsze, lecz trudne do odcyfrowania, z jakiego wieku pochodzą. *St. Jahołkowski.*

Nazwy pól w Piaskach.

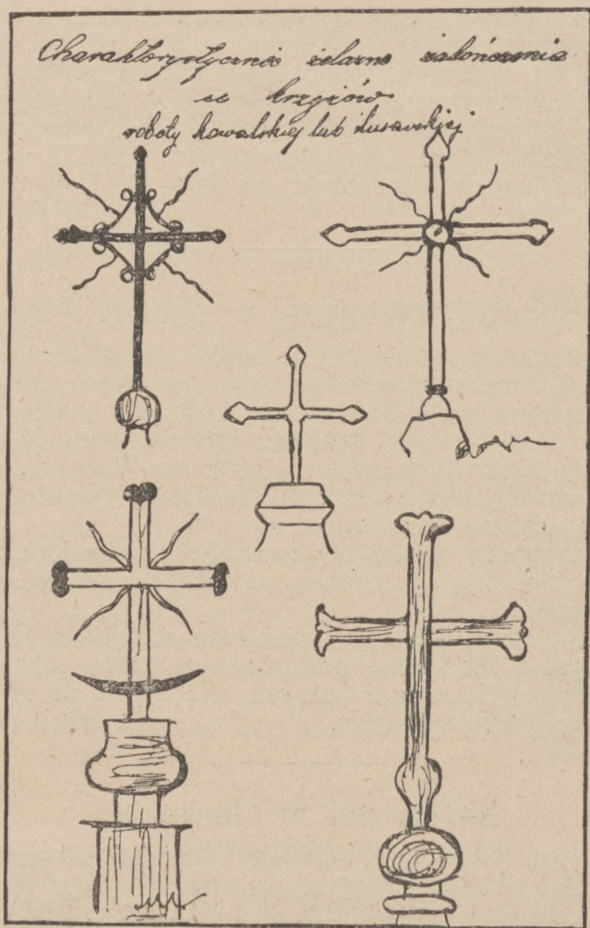
Makarewice. Księże pole. Glinianki. Jeziorka. Zaborek. Ćwiercie. Na piasku albo Na gościńcu. Siekiera. Korycizna. Czabajowe pole. Pole koło Parkanowej drogi. Pod Kaukazem. Pod Giełczewskiemi łąkami. W Głębokiej drodze. Nowinki. Serwoloskie pole.

St. Jahołkowski.

Młot kamienny.

W roku 1918, kiedy we dworze kębłowskim i gardzieńskim orały rolę pługi parowe, wówczas zostały wyorane dwa młoty kamienne. Jeden z nich zabrano do dworu, a drugi wyrzucono na drogę. Dziewczynka szkolna przechodząc tamtędy, ponieważ słyszała już o dawnych narzędziach, wzięła ten młot i przyniosła do szkoły.

Ten młot pochodził z drugiego okresu — kamienia gładzonego. Ze znalezienia go możemy wywnioskować, że kiedyś żył tu człowiek przedhistoryczny. *J. Gorajski.*



Kości.

W okolicy Piasków, na łąkach, gdzie kopią torf, zostały odkryte przez ludzi pod pokładami torfu kości. Nie wiedząc, jakie to miałoby znaczenie dla nauki, zakopali lub rzucili je z powrotem w kanał. Gdybyśmy przedstawili te kości człowiekowi uczonemu, dowiedzielibyśmy się, jakie zwierzęta wtedy żyły, a stąd i o klimacie, czy był zimniejszy, czy cieplejszy, i jak długo tworzyło się torfowisko.

Dzieci piątego stopnia poszły, aby te kości przynieść do szkoły, ale już ich tam nie było. Pójdziemy tam jeszcze raz z p. nauczycielem i spróbujemy je odnaleźć.

J. Gorajski.

Królewski Stół.

Na polach kolonji Bystrzejowickiej znajduje się kopiec pod nazwą „Królewski Stół“, gdzie według opowiadań ludzi miało być przyjęcie Sobieskiego w czasie polowania. Dla upamiętnienia pobytu polskiego króla usypano Sobieskiemu kopiec, nazwany „Królewskim Stołem“.

Tak mówi podanie. *J. Gorajski.*



Odezwa

w imieniu dzieci Ziemi Wileńskiej do dzieci innych ziem Polski.

Idąc za głosem Inspektoratów szkolnych Ziemi Wileńskiej (patrz numer grudniowy „Orlego Lotu“ z ub. r.), Sekcja Kół krajoznawczych wszczęła akcję zbierania widokówek oraz wystarała się o szereg wydawnictw, które podpisanym na odezwie Inspektoratom szkolnym rozesłała.

Widokówek zebrano na razie tylko 210 (dało Gimnazjum VII), z których na każdy z siedmin Inspektoratów przypadło tylko po 30. Nadto Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego ofiarowało na każdy Inspektorat po 5 tomików Bibljoteki T. M. J. P. i po kilka numerów „Języka Polskiego“. — Państwowa Komisja Ochrony Przyrody książeczkę Dra M. Sokołowskiego pod tyt. „Chrońmy przyrodę ojczystą i jej zabytki“, a księgarnia „Orbis“ Bibljoteczkę „Orlego Lotu“.

Wszystkie Koła krajoznawcze i wszystkich Czytelników prosimy o zbieranie widokówek dla dzieci Ziemi Wileńskiej i przesyłanie ich albo wprost według podanych w grudniowym numerze adresów, albo za pośrednictwem Redakcji „Orlego Lotu“. Rezultat zbiórki ogłaszać będziemy w „Orlim Locie“.

Redakcja.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Sprawozdanie z działalności Koła Krajoznawczego pryw. seminarjum naucz. żeńskiego T. S. L. im. Fr. Preisendanza w Krakowie. Koło Krajoznawcze w tut. zakładzie liczy 50 członkiń ze wszystkich czterech kursów. W skład zarządu wchodzą: przewodnicząca Koła, sekretarka i skarbniczka. Każdą członkinię obowiązuje wkładka miesięczna, która w ostatnim roku szk. stosownie do dewaluacji była regulowana. Majątku Koło nie posiada żadnego, albowiem uczenice pochodzą ze sfer niezamożnych i nie mogą opadatkowywać się tak, aby stworzyć choć biblioteczkę lub t. p.

Posiedzenia odbywają się co tydzień lub 2 tygodnie w czasie od jesieni do wiosny. Na zebraniach wygłaszane są referaty, opracowane na podstawie dostarczonych podręczników lub też przeżyć uczenic, i to w zakresie

przyrody, geografji i sztuki. Koło obejmuje 3 działy, prowadzone pod kierunkiem nauczycielki odnośnego przedmiotu, celem zapoznania uczenic z zabytkami sztuki, terenem, florą i fauną, co znowu z użytkowane jest na wycieczkach przedsięwziętych w najbliższe okolice, albowiem względy materjalne nie pozwalają na urządzanie dalszych wycieczek. Odbył się również kurs kartograficzny, prowadzony przez jedną uczenicę z IV kursu, zakupiono parę mapek okolic Krakowa, które pozostają do dyspozycji członkiń. Wycieczki zorganizowane były w ciągu wiosny i lata do Tenczynka. Czernej, Bolechowic, Mnikowa, Dubia, Lipowca, Ojcowa, Zabierzowa i do wsi okolicznych Krakowa. *Jadwiga Gancarczykowa,* opiek. Koła.

Sprawozdanie z działalności Koła Krajoznawczego gimn. św. Anny w Krakowie. Koło Krajoznawcze zostało zorganizowane w listopadzie 1923. Celem Koła Krajoznawczego jest poznanie okolic naszego kraju, a przedewszystkiem okolic Krakowa. Członków z początku było 53, z wiosną liczba ta znacznie się wzmogła. Koło Krajoznawcze dzieli się na: 1) sekcję historyczną, której zadaniem jest opracowanie tematów historycznych, 2) sekcję przyrodniczą, celem jej jest opracowanie tematów z punktu widzenia przyrodniczego. Na pierwszem Walnem Zebraniu członków wybrano Zarząd, składający się z 4 osób. W zimie odbyły się dwa odczyty p. t. „Ojców“ i „Tenczynek“. Na wiosnę odbyły się dalsze odczyty i wycieczki w bliższe okolice Krakowa. *K. Pająk,* opiekun Koła.

Sprawozdanie z działalności Studenckiego Kółka Krajoznawczego kl. VII w Strzyżowie n. W.

Rok szk. 1922/23.

Dnia 15 maja 1923 r. za inicjatywą p. prof. Truszkowskiego zawiązano w klasie V-tej „Studenckie Kółko Krajoznawcze“. Na pierwszem Walnem Zgromadzeniu, które odbyło się w tym samym dniu, przystąpiono do wyboru zarządu. Studenckie Kółko Krajoznawcze ograniczyło się tylko do wyboru prezesa, który miał się zajmować wszystkiemi sprawami Kółka. Na prezesa powołano p. prof. Jana Truszkowskiego. Na wniosek tegoż postanowiono urządzić wycieczkę do Zdrojów: Rymanowa i Iwonicza. Wycieczka ta została zapowiedzianą na dzień 21 i 22 maja b. r. szk. Przy współudziale 11 członków wyruszono pociągiem do Rymanowa. W tym samym dniu w południe wycieczka stanęła na miejscu. Stamtąd wyruszono pieszo do Rymanowa-Zdroju. Po gościnnem przyjęciu przez właściciela Zdroju Jana hr. Potockiego i po zwiedzeniu „Sanatorjum“ leczniczego dla dzieci udano się na spoczynek, przygotowany na prędce przez hr. Potockiego. Z brzaskiem dnia następnego wycieczka wyruszyła do Zdroju iwonickiego. Tam po zwiedzeniu okolicy i innych zasługujących na uwagę widza właściwości Zdroju, udano się w drogę powrotną do Strzyżowa. Dzięki hr. J. Potockiemu, który objaśniał wycieczce zadania wszystkich Kół wycieczkowych, odniesiono z tej wycieczki wielkie korzyści. W roku szk. 1922/23 nasze Kółko Krajoznawcze liczyło 11 członków.

Rok szk. 1923/24.

Dnia 30 kwietnia 1924 r. odbyły się wybory nowego zarządu, w skład którego weszli: jako prezes Zbigniew Sroczyński, wiceprezes Władysław Pitera, sekretarz-skarbnik Karol Burghard. Wkrótce postanowiono urządzić wycieczkę do lasów pstrągowskich. Wycieczka odbyła się 17 maja przy współudziale 8 członków. Obóz rozbito w lesie na obszernej polanie i po załatwieniu wszelkich prac przygotowawczych spędzono czas na pogawędce, która trwała do późnej nocy. Następnie po rozstawieniu wart udano się na spoczynek. Na drugi dzień wybrano się z powrotem do Strzyżowa.

W dwa tygodnie później na zgromadzeniu członków uchwalono wycieczkę do przełęczy Dukielskiej. Wycieczkę naznaczono na dzień 6 i 7 czerwca b. r. szk. Mimo złej pogody wycieczka odbyła się przy współudziale 15 członków i kuratora p. prof. Tadeusza Stanka. Dnia 5 czerwca wycieczka wyruszyła pociągiem do Rymanowa, a stamtąd pieszo udano się do Przełęczy. Po kilku krótkich postojach przybyto na właściwe miejsce i zajęto się rozbiciem obozu, a potem zwiedzeniem samej Przełęczy i jej

okolicy. W drugim dniu wycieczki sposobiono się do powrotu, ale już drogą inną przez Iwonicz.

Z wycieczki tej członkowie odnieśli podwójną korzyść. Poznawszy mały skrawek swej ojczystej ziemi, mogli ją bardziej pokochać, a z drugiej strony odnieśli wielką korzyść, poznając położenie geograficzne i budowę geologiczną Przełęczy. W bieżącym roku szkolnym Kółko nasze liczyło już 15-tu członków i poczyniło znaczniejsze kroki mimo niedogodnych warunków.

Rok szk. 1924/25.

Dnia 9 września 1924 r. zwołano Walne Zgromadzenie członków celem wybrania nowego zarządu, w skład którego weszli: jako prezes Bolesław Cieśla, wiceprezes Zbigniew Sroczyński, sekretarz-skarbnik Karol Burghard, członkowie zarządu Roman Kołodziej i Józef Urbanik. Na zgromadzeniu tem uchwalono dopiero po raz pierwszy wpisowe i wkładki miesięczne dla członków, przekonawszy się, że żadna instytucja nie może istnieć bez pieniędzy.

Od września b. r. szk. aż do dnia dzisiejszego urządzono tylko jedną wycieczkę. Dnia 21 września b. r. szk. przy współudziale 23 członków i p. prof. Ślósarczyka w zastępstwie kuratora Kółka p. prof. Franciszka Strzępka wybrano się na wycieczkę do Krosna, celem zwiedzenia pokładów nafty i tamtejszej rafinerji. Mimo najlepszych chęci nie osiągnięto tego celu w zupełności z powodu niepogody, a tem samem uciążliwej drogi. Poprzestano tylko na zwiedzeniu ruin zamku odrzykońskiego, położonych w pobliżu Krosna. Te właśnie znane są w literaturze i historji polskiej, a dzieje ich opisuje jeden z poetów, Seweryn Goszczyński, w swoim utworze „Król Zamczyska“. Po jednodniowym pobycie powrócono do Strzyżowa. W bieżącym roku szkolnym Kółko nasze liczy 28 członków i posiada wiele rzeczy niezbędnych do wycieczek, jak namioty, mapy, kociołki i należycie zaopatrzoną apteczkę.

Z książek i czasopism.

Ku Szczytom. Miesięcznik młodzieży Państw. Seminarjum naucz. w Liskowie. Treść zeszytu 1. z grudnia 1924 r.:

Aleksander Pękala: Nasze Gniazdo. Konspekt lekcji próbnej rachunków. Juljusz Listrzyński: Zdrada. Wiktor Gajewski: Cisza majowego wieczoru. Wł. Kosmalski: Muzyka w życiu człowieka. Wawrzyniec Galant: Z Sodalicji Marjańskiej. Drużynowy: Z Harcerstwa. Wł. Kowalkiewicz: Wesele wiejskie. Kronika Seminarjum.

Z artykułów, które krajoznawcę zainteresować mogą, wymienić należy przedewszystkiem wstępny p. t. Nasze Gniazdo. Dobrze Redakcja zrobiła, że zamiast frazeologicznego artykułu o ideologji umieściła na pierwszem miejscu opis Swego Gniazda. Pragnęlibyśmy, aby Redakcja na tem nie ograniczyła się, ale żebyśmy w każdym numerze mogli dowiedzieć się jakichś dalszych szczegółów o Liskowie kaliskim. Drugi artykuł dla krajoznawców, to „Wesele wiejskie“, żywo opisane, na razie nie dokończone — ale dlaczego Autor nie wymienia nazwy tej wsi, gdzie to wesele się odbywało — dla etnografów to ważne.

Naogół miesięcznik ten przedstawia się poważnie. Redakcji życzymy powodzenia w pracy.

Teatr Ludowy. Miesięcznik Warszawskiego Związku Teatrów Ludowych i Lwowskiego Związku Teatrów i Chórów Włościańskich. — Warszawa, Tamka 1, zeszyt 8—10.

Obok artykułów pouczających, co i jak grać, ważnych dla amatorów, urządzających przedstawienia sceniczne, znajdujemy tu źródłowy opis wesela w Księstwie Łowickiem pióra Anieli Chmielińskiej.

Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża Nr 17.

Siew. Organ Związku Młodzieży Wiejskiej. W numerze 51—52 podaje p. J. Niećko wiadomość o pracy podjętej przez artystę malarza Stanisława

Błońskiego, który objeżdża Polskę i maluje zabytki architektoniczne, którym grozi ruina. W najbliższym czasie zjeżdża p. Błoński do Sandomierza i tam zamierza urządzić wystawę swych prac, których ma około dwustu.

Drużyna. Organ Młodzieży Wiejskiej. W numerze 24 znajdujemy opis wieczoru wigilijnego i święta Bożego Narodzenia z okolic wsi Milanowa w powiecie Radzyńskim w Siedleckiem. Zdaje się, jest to jedyny opis zwyczajów ludowych, jaki spotykamy w roczniku „Drużyny“ roku 1924. A szkoda! — Młodzież wiejska mogłaby nam takich opisów więcej dostarczyć.

Opieka nad dzieckiem. Spis rzeczy numeru 6. Deklaracja genewska. Dr M. Gromski: Deklaracja genewska i VI Kongres Międzynarodowego Związku Pomocy Dzieciom. Dr J. Bogdanowicz: Z działalności lekarza szkolnego. Prof. A. Mogilnicki: Rady opiekuńcze w Danji. Dr Zylberlast-Zandowa: Dziecko nerwowe. Dr A. Klęsk: Onanizm, szkoła a zdrowie. Kronika krajowa. Kronika zagraniczna. Przegląd czasopism.

Miesięcznik pedagogiczny. Z treści zeszytu 12 przytaczamy częściowo recenzję *Alasu krajoznawczego dla szkół województwa krakowskiego, kieleckiego i śląskiego* Romera i Niemcównej, napisaną przez Fr. Popiołka.

Nowy atlas jest dalszym ciągiem wydawnictw „Zjednoczonych Zakładów Kartograficznych i Wydawniczych Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych“, spółki akcyjnej polskiej, która postanowiła sobie wydać takie atlasy wszystkich województw Państwa polskiego i wydała już kilka atlasów.

Pierwsza mapka tego atlasu daje nam plan budynku szkolnego, gimnazjum im. A. Witkowskiego w Krakowie, w podziałce 1:1000, drugiego piętra tej szkoły (1:500), gabinetu geograficznego (1:11) i wreszcie najbliższego otoczenia szkoły (1:10.000). Druga mapa ma charakter częściowo historyczny, przedstawiono bowiem na niej nietylko plan obecnego Krakowa i to Krakowa Wielkiego ze wszystkiemi przedmieściami, które zostały włączone do miasta, ale także gminy sąsiednie, jak Bronowice, Wola Duchacka, Dąbie. Mapki boczne przedstawiają historyczny rozwój Krakowa, dają nam wyobrażenie, jak miasto wyglądało zaraz po lokacji na prawie niemieckiem za Bolesława Wstydliwego, w wiekach XV—XVI, pod koniec wieku XVIII i w r. 1826. Na głównej mapce są ważniejsze budynki ponumerowane, a pod spodem objaśnienia do tych numerów.

Na czwartej z rzędu mapce mamy plany okolic niektórych miast, jak: Warszawy, Krakowa, Nowego Sącza, Tarnowa i Bielska-Białej, na następnej zaś okręg węglowy z Królewską Hutą, Katowicami, Dąbrową Górniczą, Częstochowę, Kielce, Radom, Zawiercie i Cieszyn.

Przechodzimy do części atlasu, przedstawiającej wybitne krajobrazy. Niektóre z nich widzieliśmy już w atlasie województwa łódzkiego. To: Tatry, Łysogóry, Port morski: Gdańsk, inne krajobrazy przychodzą po raz pierwszy, to: Pieniny, Przełęcz dukielska, Babia Góra i Ojców. Do oddania krajobrazów użyto zwyczajnej skali barw, znanej z map Polski, opracowanych przez prof. Romera i warstwic, lecz te najwyższe wzniesienia nie wypadły bardzo przejrzyście, co oczywiście nie jest winą autorów atlasu.

Radjo dla wszystkich. Czasopismo poświęcone radjotelefonji i radjotelegrafji amatorskiej, pod redakcją prof. dra J. Stocka, Kraków, Akademja Górnicza.

Czasopismo to, wychodzące jako dwutygodnik pod umiejętnem kierownictwem prof. Akad. Górn. dra J. Stocka, posiada wiele zalet jako czasopismo dla wszystkich, a przedewszystkiem dla młodych amatorów. Artykuły przystępne, jasne i metodycznie ułożone — pozwalają czytelnikowi orjentować się w dziedzinie radjoamtorstwa. — Mamy przed sobą trzy pierwsze zeszyty tego czasopisma. W artykule: Mechaniczne modele zjawisk i przyrządów elektrycznych, daje nam autor J. S. możność zdobycia jasnego poglądu na zjawiska elektryczne. O własnościach lamp elektrycznych i ich zastosowaniu w radjotechnice poucza nas prof. Stock, przytaczając doświadczenia i pomiary, które w naszych pracowniach fizycznych z korzyścią powtórzyć możemy.

Drobne wiadomości.

Co to jest drzewo dźwiguniowe? W każdy dzień targowy wypatruję na rynku krakowskim wieśniaków, którzy przynoszą na sprzedaż swoje wyroby. Zauważywszy coś nowego, wypytuję się ich, skąd oni są, kto wyrabia te sprzęty czy zabawki, z jakiego materjału je wyrabiają i t. p. Otóż raz na zapytanie moje, z jakiego drzewa jest dany przedmiot zrobiony, otrzymałem odpowiedź, że z drzewa dźwiguniowego.

Zaciekawiony, coby to było za drzewo, zwróciłem się z tem pytaniem do innego, od dawna mi znajomego, a ten mi objaśnił: że drzewo dźwiguniowe to jest każde drzewo, bo samo z lasu nie przyjdzie, tylko trzeba je przydźwigać, a taką odpowiedź żartobliwą dają tym, którzy na drzewie się nie rozumieją. *L. W.*

Cześć zasłudze! List pochwalny od p. wojewody pomorskiego dra Wachowiaka otrzymał p. inż. Aleksander Jezierski, państwowy nadleśniczy w Kłosowie, za bezinteresowną i duchem obywatelskim ożywioną działalność na rzecz Towarzystw Pomocy Naukowej dla młodzieży pomorskiej przez zaprowadzenie racjonalnej gospodarki leśnej w majątku Antoniewo.

Schronisko P. T. K. w Pucku. Budowa schroniska dobiega końca, budynek został dachem pokryty — pozostają jeszcze do wykończenia roboty wewnętrzne.

Radjo-kluby szkolne. „Orli Lot" prowadzić będzie też dział poświęcony radjo-telegrafji i telefonji — o ile nią zajmują się uczniowie szkół powszechnych i średnich lub słuchacze uniwersytetów.

Liczymy tu na współpracę amatorów profesorów i uczniów, którzy poczynili w tym kierunku pewne doświadczenia.

Do tego czasu wiemy o następujących klubach:

Warszawa — Puławska 115 — Gimnazjum męskie Wł. Giżyckiego.

Wilno — Artyleryjska 6-2 — p. J. Grabowski. Radjo-klub uczniów Gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta.

Kalisz — ul. Wiejska 18 ill — p. Henryk Goldkorn. Klub uczniów Gimnazjum państw. im. A. Asnyka.

Przemyśl — Gimnazjum państwowe.

Równe — ul. Chmielna 3 — p. M. Byk.

Łuck — Grupa nauczycieli szkół średnich.

Lwów — Korpus kadetów Nr 1. „Koło Elektrotechników K. K. Nr 1".

Warszawa — Plac Trzech Krzyży 8 — Koło radjo-techniczne przy Gimnazjum K. Kulwiecia.

Zakopane — Gimnazjum państwowe.

Prosimy te Kluby, by nam zechciały udzielić wiadomości o swojej działalności i podzielić się swemi spostrzeżeniami.

Jak młodzież oddająca się sportowi piłki nożnej niszczy pamiątki historyczne. *Niszczenie Bramy Mostowej w Toruniu.* Chłopcy, bawiąc się w piłkę nożną na placu przy Bramie Mostowej, wyrywają cegłę z narożnego muru Bramy, celem oznaczenia niemi swych „bramek" dla bramkarza. Wyłom jest już wielkości 1 m kw. i jeżeli odnośny urząd nie zamuruje wyłomu, obawiać się można, że z czasem młodzi piłkarze zupełnie rozbiorą bramę!

Aresztowany bocian. W Warszawie na rogu ul. Pięknej i Marszałkowskiej powstało pewnego dnia w październiku ogromne zbiegowisko, a to dlatego, ponieważ pewaa wiejska kobieta oprócz nabiału, przywiozła na sprzedaż również i... bociana. Ponieważ tłum przechodniów wzrastał z każdą chwilą i wkrótce groził zatamowaniem ruchu kołowego, interwenjowała policja z najbliższego posterunku, uprowadzając ze sobą kobiecinę i jej bociana do IX komisarjatu. Tam oświadczyła baba, że znalazła bociana, leżącego samotnie w lesie. Miły ptak wcale nie zamierzał uciekać, przeciwnie, wsiadł z babą na wóz i dał się zawieźć do Warszawy. Starszy przodownik komisarjatu miał niemało kłopotu z należytem umieszczeniem ptaka, którego nie chciało przyjąć ani Towarzystwo Opieki nad zwierzę-

tami, ani Spółka rolna „Agril". Zmiłował się ostatecznie nad bocianem jeden z funkcjonarjuszów tego komisarjatu, zamieszkały przy obszernym ogrodzie na ul. Parkowej, w sąsiedztwie Belwederu. Bocian dobrze odżywiony odznacza się dobrym humorem i przystaje często na jednej nodze, rozmyślając nad lichą dolą ptaków w Warszawie i nad swoimi braćmi, którzy już dawno opuścili Polskę i przenieśli się nad morze i ciepłe brzegi Nilu.

Jak giną zabytki przyrody. *Koniec prastarego dębu w Silnie powiatu toruńskiego.* Na cmentarzu luterskim stał słynny, pamiętający bardzo dawne czasy, bo 400-letni dąb, który w lecie padł ofiarą lekkomyślności, czy też chciwości pewnego osobnika. Niejaki Dollis, który przywędrował z Kongresówki, zamierzał spłoszyć pszczoły, które w pniu gromadziły zapasy miodu. Nalał zatem okowity czy też nafty i zapalił w przekonaniu, że dym pszczoły przepłoszy. Tymczasem drzewo było spróchniałe, upałem wysuszone tak, że się natychmiast palić rozpoczęło. Dollis w strach. Zaczął przez kilka godzin znosić w wiadrach wodę, ażeby płomień zalać. Około 4-tej godziny nad ranem udało mu się to, ale ogień wewnątrz tlił się dalej i drzewo rozsadził. Nad ranem cała korona runęła na cmentarz i uszkodziła niejeden pomnik i nagrobek.

Redakcję „Orlego Lotu" objął z powrotem prof. Leopold Węgrzynowicz.

Cena zeszytu pojedynczego (16 stronic) z przesyłką pocztową 20 gr., zeszytu podwójnego (32 stronic) 40 gr. Przedpłata roczna 2·— zł.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Krowoderska 74 II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Nakładem i drukiem „Orbis" w Krakowie.